GOSPODARKA · OPINIA

ZAMIAST ODTWARZAĆ TERAŹNIEJSZOŚĆ, TWÓRZMY PRZYSZŁOŚĆ

Michał Ciesielski · 10 listopada 2021



Przywilejem kraju zacofanego jest możliwość obserwacji i wyciągania wniosków z błędów, które na ścieżce swojego rozwoju popełniły państwa bogate. Abyśmy w Polsce zaczęli korzystać z tego przywileju, musimy zmienić nasze rozumienie terminów takich jak „bogactwo" czy „dobrobyt", a przede wszystkim określić swój dalekosiężny cel gospodarczy, według którego oceniać będziemy skuteczność zagranicznych rozwiązań.

Ekonomia obfitości

Przez wiele lat podejście takie pozostawało poza obszarem szerszej dyskusji, ponieważ to rozwiązania zachodnie były niejako z definicji tożsame z celem, jaki stawialiśmy przed naszą zapóźnioną gospodarką. Kryło się za tym przekonanie o naturze rozwoju gospodarczego, przebiegającego wedle schematu ciągu kolejnych etapów, przez które przechodzą państwa w drodze progresu gospodarczego. I tak, przed państwami dziś słabo rozwiniętymi stoją te same etapy, które państwa rozwinięte mają już za sobą. Jedynym wyzwaniem jest powtórzenie tego, przez co tamte kraje już przeszły. Streszcza się to w znanym u nas stwierdzeniu Friedmana, że: „Polska powinna robić to, co bogate kraje robiły, gdy były biedne". Nawet jeśli stwierdzenie to jest prawdziwe, zakłada ono, że Polska chce jedynie powtórzyć sukces Zachodu bez korygowania go o dostrzegalne błędy. Było to zrozumiałe na początku lat 90-tych, gdy Po-

lacy byli przede wszystkim głodni łatwo dostępnych towarów – od tych pierwszej potrzeby, przez samochody, po duże telewizory i magnetowidy. Potrzeby te doskonale zaspokajał system kapitalistyczny, tworząc przy tym, zgodnie z zamiarem producentów, społeczeństwo konsumpcjonistyczne, utożsamiające dobrobyt, a nawet sukces życiowy, z posiadaniem drogich towarów.

Dziś po osiągnięciu przez Polskę poziomu rozwoju, który zabezpiecza materialnie większość społeczeństwa, możemy spojrzeć krytycznie na systemy, których głównym osiągnięciem jest produkcja dóbr zaspokajających typowo konsumpcyjne potrzeby. W wielu miastach odczuwamy już nadmiar samochodów, a nie ich deficyt, głód zastąpiony został przez otyłość, a problem ze sprzętem domowym dotyczy raczej jego utylizacji niż niedostępności. Dalszego wzorca rozwoju własnej gospodarki nie musimy wypatrywać w obrazie liderów produkcji byle jakiego jedzenia do odgrzania w mikrofalówce i tychże mikrofalówek psujących się zaraz po wygaśnięciu gwarancji.

> Myśląc kategoriami doganiania Zachodu wpędzamy się w pułapkę naśladownictwa przegranego systemu. Nie mamy dobrych powodów by sądzić, że państwa i systemy, które dobrze poradziły sobie z niedoborem produktów, poradzą sobie równie dobrze z ich nadmiarem. A to tylko jedno ze współczesnych wyzwań cywilizacyjnych, które coraz liczniej stają przed nami, a trawią już od wewnątrz społeczeństwa bardziej rozwinięte gospodarczo.

Wśród tych wyzwań jedną z głównych ról odegra starzenie się społeczeństwa. W najbliższych dekadach drastycznie wzrośnie udział osób potrzebujących stałej lub częstej pomocy medycznej lub opiekuńczej z powodu swojego wieku. Co więcej, będą to pierwsze pokolenia wychowane w mniejszych rodzinach, co pogłębi nie tylko problem z opieką nad seniorami, ale także plagę ich samotności i wyobcowania ze społeczeństwa. W kolejce stoją także inne problemy społeczne – dezintegrujące się społeczeństwo i rosnące trudności w osiąganiu osobistego szczęścia. Na to ostatnie wskazują rosnące statystyki problemów psychicznych, na czele z depresją (i towarzyszące jej za granicą uzależnienie od antydepresantów). Ponadto, zapewniając pewien poziom materialny, obecny system nie daje odpowiedniego poczucia stabilności i bezpieczeństwa ekonomicznego – niezbędnych chociażby w kontekście planowania rodziny przez młodych dorosłych.

CZYTAJ TAKŻE: Polski świat pracy wciąż nie ma czego świętować

Przebrzmiały ideał rozwoju

Dwadzieścia lat temu Robert Putnam wskazał społeczeństwu Stanów Zjednoczonych na procesy rozkładające je od wewnątrz na pojedyncze kawałki, coraz mniej przypominające naród, a coraz bardziej zbiór wolnych elektronów. Tytułowa dla jego książki „Samotna gra w kręgle" obrazuje zagadnienie, o którym piszę – system konsumpcjonistyczny tworzy dobra do szybkiej i prostej konsumpcji. W efekcie gramy w kręgle (Amerykanie dosłownie i metaforycznie, my tylko metaforycznie) coraz więcej, ale zamiast grać w nie z przyjaciółmi czy w ligach, samotnie toczymy kule po torze wynajętym na wyłączność. Być może bardziej interesujący będzie kolejny przykład, tym razem ze sfery seksualnej. Pomimo stale rosnących możliwości zaspokojenia potrzeb seksualnych, zadowolenie z życia seksualnego spada. Naprodukowano wiele szybko zbywalnych „produktów seksualnych" (pornografia dostępna w kilka sekund, aplika-

cje, dzięki którym znajdziesz partnera na dziś wieczór), tworzących większą pustkę niż same wypełniają. Nie inaczej rzecz ma się z wpływem, jaki na relacje społeczne wywierają media, paradoksalnie, społecznościowe. Rzadko kiedy wspierają one zawiązywanie czy utrzymywanie relacji społecznych, jednak oferują ich *ersatz* w postaci możliwości uchylenia rąbka prywatności dawnych znajomych. Efektem tych i podobnych przemian są rozpowszechniające się problemy psychiczne, niezadowolenie z życia, odczuwany niedosyt relacji z innymi. Życie ostatnich pokoleń coraz bardziej staje się sekwencją kompulsywnych czynności, zaspokajających nałogowe potrzeby, często wykreowane przez działy marketingu. Przejawem ślepoty intelektualnej byłoby nie dostrzeganie wśród ich źródeł systemu gospodarczego zbudowanego na szybkiej i łatwej konsumpcji, w której człowiek powinien być przede wszystkim podmiotem zgłaszającym nieograniczony popyt i łatwo dostosowującym się do potrzeb rynku zasobem pracy.

Przywołane wyżej problemy każą nam uznać, że powtórzenie sukcesu gospodarczego Zachodu nie jest już celem dla Polski. Nawet same te kraje dostrzegają powoli wspomniane kwestie i korygują kurs swoich gospodarek. Nie musimy przejść przez poprzednie etapy amerykańskiego czy jakiegokolwiek innego kapitalizmu, by móc w tę nową erę gospodarczą wejść i wnieść w nią nasz własny model rozwoju, skupiony na przeciwdziałaniu zagrożeniom, które bynajmniej nie wynikają z biedy czy braku dostępu do towarów handlowych. Będąc zacofanymi gospodarczo wobec tych państw, posiadamy szereg właściwości, dzięki którym paradoksalnie jesteśmy dziś bliżej przyszłości niż kraje najbardziej „teraźniejsze". Nie stoimy bowiem na wcześniejszym etapie nieuchronnej sekwencji systemów gospodarczych, a raczej na pozycji podobnej firmie, która obserwuje najbardziej zagorzałych innowatorów, by na podstawie ich pierwszych nowatorskich, ale wciąż niedopracowanych produktów, stworzyć własne stabilne rozwiązania.

> Wciąż za mało doceniamy pozytywną wyjątkowość naszego kraju. Pomimo wielu wskaźników, szczególnie gospodarczych, pozostających na poziomie niższym od zachodnich państw europejskich, możemy odnaleźć aspekty życia w Polsce, górujące nad tymi krajami. W statystykach przestępczości zajmujemy dolne pozycje (a więc odnotowujemy relatywnie mało przestępstw) wśród państw UE, cieszymy się powszechnym i równym dla kobiet i mężczyzn dostępem do edukacji, a także jedną z najmniejszych luk płacowych w Europie, od kilku lat również niskim bezrobociem i stałym (przerwanym przez pandemię) wzrostem gospodarczym idącym w parze z ograniczaniem ubóstwa wśród ludności. Są to kwestie, które wydatnie wpływają na jakość życia w Polsce i powinny być przytaczane nie rzadziej niż liczby mówiące o dystansie liczonym w PKB *per capita*, który dzieli nas od Niemiec czy USA. Oczywiście obok tych promyków nadziei są też obszary tego, co nazywamy dobrostanem, które w Polsce wyjątkowo szwankują (ochrona zdrowia, jakość powietrza, kapitał społeczny).

W skali globalnej trwa powolny proces transformacji gospodarczej, póki co skupionej na minimalizowaniu negatywnego wpływu na środowisko naturalne, ale możemy przewidywać (a najlepiej sami projektować) już główne kierunki zmian, podyktowane kwestiami społecznymi. Spróbujmy więc określić jak wyglądać może lub powinna gospodarka przyszłości, do której Polska powinna dążyć, nie oczekując biernie na dotarcie do naszego kraju wszystkich patologii zachodniego kapitalizmu.

W stronę przyszłości

Gospodarka przyszłości to gospodarka bardziej wrażliwa na pozamaterialne potrzeby człowieka. Jeśli w poprzednich epokach gospodarki niedosytu efektywność produkcji wymagała poświęcenia zdrowia fizycznego, psychicznego, relacji rodzinnych i społecznych czy wreszcie środowiska naturalnego, to w epoce gospodarki obfitości produktów kwestie te wyjdą na pierwszy plan, dzięki taniemu zaspokojeniu potrzeb materialnych. Oczywiście stanie się tak pod pewnymi warunkami, wśród których wyróżnić musimy kulturowe zmiany w kwestii konsumpcji oraz działania państwa wyłączające pewne sfery życia z logiki rynkowej, podporządkowując je uznanej przez społeczeństwo hierarchii potrzeb oraz integralności potrzeb materialnych i niematerialnych człowieka.

Jeśli chcemy „w dobrych zawodach startować", powinniśmy zacząć ścigać się na poziom opieki nad chorymi i słabszymi, zadowolenie z relacji społecznych czy *work-life balance* zamiast gonić przestarzały ideał amerykańskiego snu o coca-coli i elektronicznych gadżetach. W pierwszym rzędzie i Polska ma tu szczególnie dużo do zrobienia, państwo będzie musiało zapewnić dostęp do usług gwarantujących godne życie w warunkach starzenia się społeczeństwa. Liczba lekarzy, pielęgniarek czy fizjoterapeutów zależy od liczby kształconych studentów na kierunkach medycznych. Podjęcie działań, które zapewnią większą podaż pracy w tych zawodach, jest niezbędne już dzisiaj. Polska musi kształcić więcej kadry medycznej, a także przeciwdziałać jej odpływowi zagranicę.

Gospodarka przyszłości od prawa do lewa utożsamiana jest dziś z bardziej odpowiedzialnym wykorzystywaniem zasobów naturalnych. Kwestii ekologicznych, siłą rzeczy, nie da się rozwiązać na poziomie jednego państwa, są i będą więc one przedmiotem międzynarodowych porozumień i wzajemnych deklaracji państw. Polska powinna przyjąć w nich narrację, która na naszą korzyść obróci aktualny stan naszej gospodarki. Dziś wiele wskaźników środowiskowych, takich jak poziom emisji gazów cieplarnianych czy produkcja śmieci, stosuje się w przeliczeniu na wartość wytwarzaną w gospodarce, a więc np. kg emitowanego CO_2 na 1 euro PKB *per capita*. Tym samym państwa bogatsze nadają sobie prawo do większego zanieczyszczania środowiska w przeliczeniu na jednego mieszkańca niż kraje biedniejsze. Gdybyśmy przyjęli optykę, że środowisku jest wszystko jedno jak bardzo produktywne były twoje śmieci, okazałoby się, że w ich ilości przypadającej na jednego mieszkańca Polska wypada całkiem dobrze na tle europejskich państw.

Stawianie celów środowiskowych w ujęciu *per capita* ma jeszcze jedną kluczową zaletę. Kieruje ono ostrze transformacji ekologicznej w faktyczne źródło kroczącej katastrofy ekologicznej, jakim jest masowa produkcja. Zamiast zastanawiać się, w jaki sposób produkować bardziej ekologiczne sterty towarów, możemy wskazać drogę rozwoju gospodarczego poprzez dostarczanie dóbr niematerialnych (usług medycznych, dóbr kultury, czasu wolnego), wspieranie relacji rodzinnych i społecznych czy zwiększanie poczucia stabilności i bezpieczeństwa. Cyfrowa rewolucja technologiczna, jeśli dobrze wykorzystana, staje się do tego bardzo dobrą pomocą.

Chcąc zapewnić Polakom przestrzeń do wzmacniania relacji społecznych, szczególnie więzi rodzinnych, państwo powinno skupić się na zapewnianiu im odpowiedniej ilości wolnego czasu (jednocześnie dla wszystkich członków rodziny) oraz umożliwieniu pozostawania w bliskości geograficznej. W pierwszym z tych kierunków podstawowym działaniem jest zapewnienie ustawowych dni wolnych od pracy oraz skuteczne egzekwowanie przepisów regulujących nadgodziny. W drugim, kluczowe jest zmniejszenie presji na migracje wewnętrzne, która ma swoje źródła w nierównomiernym rozwoju społeczno-gospodarczym polskich miast. Dalszymi działaniami mogą być programy aktywizujące Polaków do uczestniczenia

w sieciach i organizacjach społecznych czy kulturalnych.

CZYTAJ TAKŻE: O ekonomii bez namaszczenia

Podsumowanie

W trzeciej dekadzie XXI wieku „ciepła woda w kranie" nie może być już marzeniem społeczeństwa na poziomie rozwoju Polski. Mierzenie sukcesu naszej gospodarki w sile nabywczej porównywanej z państwami Zachodu przedstawia niepełny obraz, a przede wszystkim programuje niewłaściwe dla wyzwań przyszłości cele. Wyciągając wnioski z zagranicznych kryzysów w zakresie zdrowia psychicznego czy spoistości społecznej, a także antycypując kroczącą zapaść demograficzną i kryzys systemu ochrony zdrowia, musimy skierować naszą gospodarkę na rozwój w kategoriach innych niż dostarczanie dóbr konsumpcyjnych. Aby tak się stało, konieczne będą działania w kolejnych obszarach życia społecznego, korygujące logikę rynkową, która premiuje wybory krótkoterminowe, tanie i rozpatrywane indywidualnie oraz nie dyskontuje odpowiednio ich negatywnych skutków w przyszłości i w perspektywie społecznej. Potrzeba decyzji i konsekwentnej realizacji działań i regulacji, które zabezpieczą wartości społeczne i zdrowie psychiczne przed patologiami galopującego konsumpcjonizmu.

Tekst został pierwotnie opublikowany na stronie internetowej Centrum Myśli Gospodarczej cmg.org.pl

fot: pixabay

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/zamiast-odtwarzac-terazniejszosc-tworzmy-przyszlosc/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć